Cena 10 hal.

Nr. 161. Kraków, Wtorek 30 Marca 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr. — Telefon administracyi i druk. Nr. 8344.

Polacy austryaccy.

„Polacy austryaccy", tak jest, a nie „Polacy w Austryi", oto nagłówek zamieszczonego w berlińskiej „Vossische Zeitung" sprawozdania z rozmowy, jaką miał w Wiedniu współpracownik tego dziennika ze „znanym, polskim mężem stanu, który był wielokrotnie ministrem austryackim, a aż do ostatnich tygodni, także i austro-węgierskim wspólnym ministrem" — o sprawach polskich. Kto przeczyta to długie a przejrzyste określenie osoby, nie zapyta niezawodnie, czem jest obecnie ów polski mąż stanu, lecz pomyśli, że wystarczyłoby napisać krócej — „z Dr Bilińskim" i nic więcej.

W rozmowie przeznaczonej z góry do ogłoszenia, czy też w komunikacie osobistym, zajmują pierwsze miejsce sprawy galicyjskie: odbudowanie ekonomiczne Galicyi, opieka rządu nad wysiedleńcami, dla której zorganizowano „całe ministerstwo wychodźcze", niemożność przyjścia z pomocą austryackim obywatelom na terenie zajętym przez armię rosyjską, wiedeńska gościnność i niepopularność na bruku wiedeńskim „żydowskiego halata" — zaś na sam koniec zeszły sprawy narodowe polskie. O tamtych, dobrze wszystkim znanych sprawach galicyjskich łatwo się domyśleć, co mógł Dr Biliński powiedzieć. Więcej natomiast zajęcia muszą budzić słowa wygłoszone, czy napisane „pro foro externo" w sprawach na ostatku poruszonych, więc tylko niemi się zajmiemy, przytaczając wiernie najważniejsze.

Jaki jest stosunek Polaków do innych narodowości monarchii? „Staliśmy i stoimy najbliżej Niemców", — powiedział Dr Biliński — „podczas mojej długoletniej działalności w charakterze ministra i parlamentarzysty, byłem zawsze szczerym przyjacielem Niemców".

Jaka zmiana dałaby się zauważyć w stosunkach Polaków do Rzeszy niemieckiej?—„Krew jest osobliwym sokiem. Jak sądzę, mogę powiedzieć, że Polacy, mający obywatelstwo pruskie doszli do pierwszego etapu zaszczytnej dla obu stron zgody. Mowa ministeryalna w komisyi budżetowej pruskiego Sejmu, była stanowczym dowodem, że na kierowniczych, niemieckich stanowiskach jest dobra wola, by Polakom wymierzyć sprawiedliwość. Cesarz niemiecki, którego czczę jako genialnego przedstawiciela ludzkości, zaznaczył przez cały szereg zarządzeń, że w Polakach widzi lojalnych obywateli państwa".

A zdanie w sprawie owego — „Pufferstaat", który ma zarówno wśród Niemców, jak i wśród Polaków przyjaciół? — „Obecnie gdy się tak wiele pisze i mówi o tem nieodpowiedzialnie, mogę tylko z wielką ostrożnością zaznaczyć swoje stanowisko. Obraz, który mieści się w określeniu „Pufferstaat" bardzo nęci, tem więcej więc trzeba mieć się na baczności. Patrząc się na rzecz z punktu widzenia państwowo-niemieckiego, nie można zapoznawać niebezpieczeństwa jakie taki utwór państwowy w sobie kryje. Czyżby neutralny rozwój polskiego państwa buforowego nie wymagał z czasem jego powiększenia? Natomiast polska związana z Austryą, która w Niemczech znowu widzi swego wiernego sprzymierzeńca, nie podjęłaby niczego przeciwko tej Rzeszy niemieckiej, której ma do zawdzięczenia pomoc w swem wyzwoleniu".

Jaką prawnopaństwową formę miałby ten związek nowej Polski z Austryą? — „Aby się tym przedmiotem już obecnie podniecać, byłoby za wcześnie. Ale bezgranicznem jest nasze zaufanie do bitności sprzymierzonych wojsk. Nasze musi być zwycięstwo! A nasi legioniści będą do tego gorliwie pomagali, ożywieni ideą, „aby Polacy, jako naród, wystąpili czynnie w tej wojnie przeciwko swemu dziedzicznemu wrogowi, Rosyi i mogli wziąć udział w wywalczeniu oswobodzenia Warszawy".

Przytoczywszy główne myśli Dra Bilińskiego, — powtarzamy — w wiernym przekładzie, musimy przedewszystkiem zwrócić na to uwagę, że W. Ks. Poznańskie ma swoich przedstawicieli w Berlinie i może nie potrzebuje zastępstw przez Polaków w Wiedniu. Rozmowę zaś Dra Bilińskiego w ogóle trzeba ocenić jako osobiste wynurzenia znanego, polskiego męża stanu. To ogłaszać każdemu wolno. Ale ponieważ Dr Biliński jest obecnie prezesem Koła polskiego, może byłoby lepiej takich enuncyacyj zaniechać, aby nie wynikły nieporozumienia. Śmiemy tak mniemać, bo stoją nam głęboko wyryte w pamięci słowa z polemiki o zasady i program jednego z najszlachetniejszych Polaków, a zarazem najlepszych obywateli monarchii, nieodżałowanego **Józefa Szujskiego**: „Przedmiot dotyka drogiej nam sprawy narodowej... Narodowej mówię, bo specyficznie galicyjskiej polityki nie znaliśmy nigdy i uważamy ją za zerwanie z ojczyzną". **S. J.**

Z humorystyki Przemyśla

Tragiczny los warowni, która po bohaterskiej obronie padła z honorem, przywodzi nam na pamięć z jej przeszłości niejedną wesołą chwilę, która w tych smutnych czasach rozjaśnić może stroskane oblicza choć chwilowym uśmiechem. Któż z Przemyślan nie znał marsowej, pełnej życia postaci jakby żywcem wyjętej z powieści słynnego węgierskiego poety i powieściopisarza Jokaja, komendanta Przemyśla, zbrojmistrza Antoniego Galgoczy'ego? Postać to niezwykła, oryginalna, nie przeciętnego oficera, lecz prawdziwego „rębajły", o bystrym rozumie, który pomyślawszy szybko, nie zwłócząc działał. Największą zasługą jego było na polu wojskowem podniesienie Przemyśla do rzędu pierwszorzędnych fortec. Ten starzec obecnie liczący 78 lat życia, od 7 lat w stanie spoczynku, jeden z najtęższych generałów, jakich Austrya posiadała, nie tylko doświadczony praktyk, który odbył trzy wojny, lecz także teoretyk, jakich mało w dziedzinie nowoczesnej wiedzy wojennej, był przed laty 15 komendantem korpusu w Przemyślu. Czego wówczas dokonał w kierunku umocnienia twierdzy, tego mu cesarz Franciszek Józef nie zapomniał, dochowując staremu „rębajle" mieszkającemu w Wiedniu swą szczerą przyjaźń.

Nie tylko dla warowni samej, lecz i dla miasta liczącego wówczas około 30.000 mieszkańców, a nie będącego wcale wzorem czystości i porządku, był prawdziwym pedagogiem. Czynił to w tak oryginalny sposób, że mu to jako jednemu z największych oryginałów, zapewniło prawie legendową sławę w armii austryackiej. Poczucie sprawiedliwości równie jak cięte grubiaństwo stały się przysłowiowymi, a niemniej właściwy mu sposób, w jaki usuwał w krótkiej drodze spory i błędy na żołnierską modłę. — I tak np. główny rynek w Przemyślu, przy którym mieszkał komendant, skoro tylko deszcz trochę popadał, przemieniał się w jedną błotnistą kałużę, gdyż nie był brukowany, a gdy dłuższy czas panował czas dżdżysty, to już rynek ten stawał się bagnem nie do przebycia. Ponieważ wszelakie podania wystosowywane przez Galgoczy'ego, tak do burmistrza, jak i do magistratu nie odnosiły skutku, przeto w taki czas brzydki zaprosił pewnego dnia generał tych panów do siebie na obiad, a potem uprzejmie ich wezwał, aby poszli z nim do kawiarni, znajdującej się naprzeciw jego mieszkania po drugiej stronie rynku. Rynek wówczas był w opłakanym stanie, przedstawiając ogromne i głębokie bajoro, gdyż deszcz padał bez przerwy przez 24 godzin. Goście w rozpaczy rozglądali się za fiakrami, któreby ich przeprawiły na drugą stronę. Galgoczy jednak chwycił ich pod ramiona i bez litości pociągnął przez sam środek rynku, brnąc sam głęboko w bagnie we wysokich butach. Goście doszli do celu w wizytowych strojach i w lakierkach w stanie nie dającym się opisać ku wielkiej radości będących w kawiarni oficerów, którzy zaraz zrozumieli taktykę komendanta. Galgoczy patrzał, złośliwie się uśmiechając, na bezskuteczne wysiłki głów miasta, chcących oczyścić się z błota, którego ofiarą padły suknie i eleganckie obuwie. „Ależ panowie"—rzekł z uśmiechem— to troszkę błota, ja też musiałem się do tego przyzwyczaić!"... Nauka nie poszła w las, gdyż zaraz na drugi dzień rozpoczęto rynek brukować i wkrótce dzieła dokonano.

Z postacią byłego komendanta Przemyśla związanych jest mnóstwo legend, w których sposób mowy jego więcej jak otwarty i oryginalność objawiająca się w krótkości rozkazów grały szczególną rolę. Przedewszystkiem jako żołnierz z krwi i kości, nie lubił wszelakich pisanin, a gdy potrzebował nowego uniformu, zamawiał go u swego krawca w Wiedniu nigdy inaczej, tylko telegraficznie słowami: „przysłać uniform generalski dla generała średniego wzrostu".

Pamiętnem będzie w armii zdarzenie w połowie roku 1880, a więc dziesięć lat przedtem, zanim Galgoczy objął komendę Przemyśla. Było to po powstaniu dalmatyńskiem, które generał nasz odbywał jako brygadyer, gdy mu powierzono wybudowanie kolei wojskowych w Hercegowinie. Przeprowadziwszy je znakomicie, wezwany został do złożenia rachunków, na co tak długo nie odpowiadał, aż ministerstwo w Wiedniu odezwało się do niego w tonie energicznego napomnienia. Wówczas Gałgoczy posłał kartkę zawierającą trzy wiersze następującej treści: „Otrzymałem trzydzieści milionów, wydałem dwadzieścia ośm milionów, pozostaje dwa miliony" i... podpis. Przełożona władza była bardzo zdumioną, ujrzawszy takie pokwitowanie i zwróciła się odwrotną pocztą do Galgoczy'ego czyniąc uwagę że takie potwierdzenie jest bezwartościowe i że musi być ono poparte rachunkami tudzież dowodami. Tego było już nadto naszemu rębajle. Na akcie, który mu przysłano, napisał u dołu bez namysłu: „Kto nie wierzy, ten jest osłem", opatrzywszy jeszcze to zdanie kilkoma wykrzyknikami i zwrócił akt ministestwu, wściekły na „pisaniny", którem go obarczono.

W ministerstwie zapanowało straszne zgorszenie wywołane takim stylem „nieurzędowym", a minister, którego właśnie zawezwano do cesarza na audyencyę, nie wiedząc, jak wybrnąć z tej biedy, zabrał ten akt do Najjaśniejszego Pana. Cesarz Franciszek Józef, ceniący wysoko dzielność Galgoczy'ego jako żołnierza i znający jego lakoniczność równie, jak serdeczną grubiańskość przy nieskazitelnej uczciwości, przeczytał, śmiejąc się, te kilka wyrazów wraz z dopiskiem. Potem zwrócił akt ministrowi mówiąc: „Ja wierzę".

Nieunikniony, a pełny chwały upadek warowni, której obronie duch jego towarzyszył, wpił się bolesnym cierniem w serce starego generała.

Wilki pomiędzy frontami.

Pod takim nagłówkiem znajdujemy w „Berl. Tagebl." zajmującą korespondencyę sprawozdawcy wojennego, L. Adelta z Karpat:

Był to stary, silny wilk z gór — pisze korespondent — szary, z białawym spodem. Latem przebiegał samotnie połoniny huculów, płosząc owce, które na widok jego zbijały się w gląb; tylko w zimie łączył się ze stadem swoich towarzyszów, nad którymi obejmował dowództwo, bez oporu z ich strony. Wilki rzucały się na jelenie, sarny, zające, a gdy było źle, pożerały myszy i padlinę. Tylko pod przymusem wielkiego głodu schodziły w doliny, gdzie czyniąc konkurencyę tak zwanym wilkom stepowym, krążyły koło zagród i stajen, w których bydło ryczało, a konie rżały i grzebały klepisko kopytami. Znały różnicę pomiędzy chłopem a myśliwym, przed którym natychmiast uciekały.

Nagle zaczęli iść za wilkami ludzie w ogromnych gromadach, z bronią palną, końmi, wozami, saniami — szli od północy i od południa wszystkiemi drogami i ścieżkami, górami i dolinami, bagnami i lasami i połoninami. Powietrze pełne było trzasku, huku, grzmotu, gwizdu i błyskawic — dniem i nocą padały z powietrza ściercionośne gwiazdy wybuchające, gwizdały kulki, rozpędzając stado wilków. Ale stary wilk górski poznał, że są to strzelcy i myśliwi innego rodzaju, niż ci, których on dotąd oglądał.

Zdawało mu się, że to nie są ludzie, ale jakby zwierzęta lub rośliny, części nieodłączne matki-ziemi, z niej powstałe i do niej mające wrócić. Istoty owe zmieniały się wedle krajobrazu i pory roku i były w lecie szaro-zielone, jak łany pól, nad któremi połyskuje rozgrzane powietrze; w jesieni przybrały barwę gliny, jak ścierNisko, a w zimie przeoblekały się w białe szaty, jakby ze śniegu utkane. Istoty owe stały się więcej zwierzęcemi, posiadały więcej instynktu, stały się więcej zawisłemi od ziemi: jak rośliny tak i one zrosły się z ziemią, zagrzebując się w niej, a ziemia niejedną z owych istot pochłonęła i strawiła. — Istoty owe miały ognisty oddech i grzmiący głos, a z woli ich jakaś niewidzialna siła, jakby olbrzymią pięścią żelazną gniotła domy, kładła pokotem lasy, zabijała ludzi i zwierzęta. Istoty owe miały ręce nieskończenie długie, cieńsze od węża, a giętkie jak powój. Wiły się one przez łąki i pola, z drzewa na drzewo, a do obu końców byli przywiązani ludzie, którzy z sobą rozmawiali.

Także nad wierzchołkiem boru, do którego schronił się stary wilk, rozbrzmiewały jakieś melodye, potem tryskały czarne fontanny, trzeszczały gałęzie, wynoszono okrwawionych ludzi. Cała dziczyzna została wypłoszona, a stary wilk przekradał się wygłodniały do nizin. Powietrze było przesycone zgnilizną, wilk wietrzył świeże mięso i padlinę, widział jak kruki chmarami obsiadały wzgórze, pokryte krzyżami. Wilk wkradał się do wsi i zagród. Ale tutaj wszystko było spalone i puste. Nie było ani kur, ani owiec, ani świń, ani bydła i koni. Psy zdziczały i szukały pośród pogorzelisk resztek żywności. Wygrzebywały zasypane ziemią cielska koni, a zgłodniałemu wilkowi pokazywały zęby.

Wilk chciał przekraść się na Podole, ale zagrodzili mu drogę ludzie uzbrojeni. Leżeli w rowach i dzierżyli w rękach karabiny gotowe do strzału. Wilk cofnął się w góry. Ale i tam ujrzał rowy, pełne ludzi zbrojnych, którzy go powitali strzałami. Chciał przedrzeć się na zachód, gdzie lśniły się lodowce Tatr, ale natknął się na druty kolczaste, które za każdem dotknięciem wprawiały w ruch dzwonki alarmowe. Wilk pojął, że cały łańcuch gór, mierzący setki kilometrów, jest zamknięty płotami i szańcami. Zdawało się, że milionowe rzesze strzelców wyruszyły w pole, ażeby zabić jedynie jego, — wilka.

Wtedy to zapoznaliśmy się obaj: ja i wilk. W towarzystwie kapitana sztabu generalnego dywizyi Hinkego przybyłem z Wierchu Kasteli, gdzie obozowały pułki z Leoben i Grazu, na wyżynę, która leżała naprzeciw przełęczy Konieczna i była obsadzona przez pułk z południowej Styryi. Rosyanie przez górę posyłali z dział 15-centymetrowych pociski na bateryę nasze, które stały pod krzyżem drewnianym, pomalowanym na czerwono. Jeden z granatów padł tuż obok naszego samochodu, który czemprędzej umknął. Drugi granat uderzył w szkołę wiejską, zabił trzech i zranił sześciu. Idąc pieszo, skręciliśmy z drogi na ścieżkę leśną, która wiodła do leśniczówki. Tu oczekiwał nas pułkownik Hessner, komendant pułku z Poli, ażeby nas zaprowadzić na grzbiet górski.

Na ścieżce leśnej wykopane były schody. Tablice drewniane wskazywały drogę do wsi sąsiedniej. Na skrzyżowaniu dróg i ścieżek stała wyniosła sosna ze spalonemi gałęziami. Wszystkie te dróżyny i ścieżki zostały porządnie zrobione i będą kiedyś służyć turystom i letnikom, którzy dzieciom swoim będą opowiadać, jak to żołnierze kuli w zamarzniętej ziemi schody na ścieżkach.

Tuż pod grzbietem górskim, pokrytym buczyną, w ziemi utworzono schronisko dla żołnierzy, wyżej nieco na uboczu znajdowało się pomieszczenie dla majora, zbudowane z drzewa, darniny i papy. Po drugiej stronie zbocze góry było niezalesione. Pomiędzy murami śniegu dążyliśmy bezpiecznie do straży polowych, które miały przed sobą karabiny maszynowe, tudzież zasieki z gałęzi i drutu kolczastego. Na silnym skręcie drogi ujrzałem 19 zwłok Rosyan, którzy pomarzli.

W dolinie leżały wsie Zdynia i Konieczna, na przeciwległych wyniosłościach w stronę miejscowości Lipna, okopali się Rosyanie. Szukaliś-

Prof. STANISŁAW KUTRZEBA.

Sprawa polska w Austryi w XVIII. i XIX. wieku.

(Wyodrębnienie Galicyi).

Do pierwszego podziału Polski, który ułożyły Rosya i Prusy, przyłączyła się i Austrya. Pod nazwą „rewindykacyi", tj. odebrania z powrotem obszarów, do których wyszukano pretensye węgierskie na podstawie historyi jeszcze XIII stulecia, objęła Austrya znaczny obszar ziem polskich na północ od Karpat, któremu nadano sztuczną nazwę „Królestwa Galicyi i Lodomeryi", niby od tych księstw Halicza i Włodzimierza, przelotnie niegdyś pozostających pod władzą węgierskiego królewicza.

Lecz ostatecznie nie do Węgier wcielono ten kraj, mimo węgierskiego tytułu rewindykacyjnego, ale do krajów austryackich.

Nowe to królestwo Galicyi i Lodomeryi znacznym było nabytkiem; obszar jego wynosił półtora tysiąca mil kwadratowych, ludność dwa i pół miliona mniejwięcej. Nie było kłopotu z odbudową kraju, bo nie był zniszczony, gdyż zajęto go bez walki; nie było kłopotu z uspokojeniem ludności, bo nie stawiała oporu, złożyła hołd, do którego ją wezwano, a jedynie część urzędników wolała rzucić swoje stanowiska, które im chciano zostawić, by nie służyć obcemu panu. Prostracya polskiego ducha, którą saskie czasy pozostawiły w spuściźnie epoce początkowych lat Stanisława Augusta, nie mogła innych wydać owoców.

Musiała jednak Austrya zająć się sprawą uregulowania stosunku Galicyi do reszty krajów, podlegających berłu Habsburgów. Traktaty rozbiorowe nie krępowały ją żadnemi zastrzeżeniami; duch zaś, jaki wówczas za Maryi Teresy, a w pełni od Józefa II władał w Austryi, wskazywał jasno drogę, którą miało iść postępowanie wobec nowego kraju.

I.

Duży kraj ten różny był całą tradycyą swego ustroju, całą organizacyą państwową, od innych części składowych monarchii. Był to kraj przytem czysto polski, gdyż ledwie jednostki znały język niemiecki: żywioł ruski, złożony wyłącznie z włościan — poddanych i księży, bardzo nisko stojących pod względem inteligencyi i stanowiska socyalnego, nie liczył się po prostu wcale jako czynnik, który mógł mieć jakieś znaczenie.

Polskość jednak reprezentowała prawie wyłącznie szlachta. Miasta, oddawna gospodarczo zupełnie zrujnowane, nieliczne ludnością poza Lwowem, nie rozbudzone jeszcze do życia politycznego, nie były niebezpieczne; włościanin w poddaństwie giął kark, nie rozumiał, co to Ojczyzna, co to narodowość. Mogło więc zdawać się, że łatwo będzie w tych warunkach przeprowadzić program zupełnego zespolenia nowej prowincyi z resztą państwa mimo jej odrębności.

W pierwszych latach po zajęciu starano się szlachtę zyskać przez pochlebianie jej próżności, przez niewielkie ustępstwa w kierunku zachowania niektórych jej przyzwyczajeń. Więc przyznawano jej łatwo tytuły hrabiów i baronów, stworzono szereg nowych t. z. „arcyurzędów", które chciwej na tytuły szlachcie miały zastąpić dawne, polskie: wojewodów, kasztelanów, podkomorzych itd. Stworzono sejm nawet, pod nazwą stanów krajowych, lecz rzadko zwoływany, prawie wyłącznie szlachecki, zresztą bez praw, bo w nim wolno było swobodnie tylko dziękować, a najpokorniejsze wnosić przedstawienia mógł jedynie za zgodą gubernatora. Zachowano szlachcie sądy jej dawne, ziemskie i grodzkie, tworząc jednak apelacyjne nowe, we Lwowie, by zerwać stosunek z sądami w granicach Rzeczypospolitej. — Tymczasem zaś przeprowadzono nową administracyę kraju, pozbawiono szlachtę przywilejów, wolności i swobód, które miała w Polsce, kościół poddano pod kontrolę państwa, przekształcając księży prawie w urzędników, otoczono opieką chłopa, wygrywając go przeciw szlachcie, coraz dalej wprowadzano język niemiecki, starano się germanizować żydów, przynęcano osadników niemieckich, urzędnikom Niemcom oddawano wyższe posady. Jeśli za rządów Maryi Teresy jeszcze wszystkie centralistyczne, biurokratyczne i germanizacyjne zarządzenia w pewnej były trzymane mierze, z całą bezwzględnością, wystąpiły one za rządów dziesięcioletnich Józefa II.

Niespodzianką też wobec tych stosunków było to, co stało się w roku 1790. Kilku z pośród szlachty galicyjskiej przedłożyło następcy Józefa II, Leopoldowi, memoryał o stanie w Galicyi. Memoryał przyjęty został przychylnie, a następnie na podstawie upoważnienia władcy ułożony został projekt aktu, który pod nazwą Charta Leopoldina miał się stać niejako specyalną galicyjską konstytucyą.

Jak do tych pertraktacyi przyszło, nie będę przedstawiał. Krótko chcę tylko zaznaczyć, iż trzy na to złożyły się przyczyny: 1) odczucie po rozbiorze przez szlachtę, ile straciła,—ucisk, toć przecie zwykle najlepszy sposób budzenia narodowych czy politycznych postulatów; 2) oddziaływanie renesansu polskiego ducha publicznego w Polsce, w której już obradował sejm czteroletni, a miał wkrótce uchwalić konstytucyę trzeciego maja, i wreszcie 3) układ politycznych stosunków, a to obawy, by Polska, z Prusami idąc przeciw Austryi, nie sięgnęła po Galicyę, nie znalazła w tej Galicyi, w jej szlachcie, rozgoryczonej na rządy nowe, bardzo niebezpiecznych dla Austryi sprzymierzeńców.

Program karty leopoldyńskiej bardzo był rozległy: nie brakło zdaje się żadnego działu życia państwowego, któregoby nie regulowała. Znajdziemy tutaj prawa obywatelskie — prawda, że nie rozciągnięte jeszcze na całe społeczeństwo. Jest gwarancya wolności osobistej, nietykalność prawa własności, jest zapewnione prawo domowe, prawo, że sądzić ma sędzia właściwy, jest i prawo petycyi. Nie znajdziemy jednak zasady równości wobec prawa wszystkich, tak jak jej jeszcze nie formowała i konstytucya 3-go maja. Utrzymane mają być dalej według tego projektu obowiązki włościan - poddanych, który dalej panu swemu mają podlegać, choć chciano wziąć ich — znowu jak w konstytucyi majowej — pod opiekę prawa. Dość przychylnie zachowywał się projekt wobec mieszczan i żydów.

Społeczeństwo ma mieć wpływ znaczny na bieg spraw państwowych, szlachta zwłaszcza, częściowo i miasta, te już jednak w ograniczonej mierze. Wpływ ten ma być zapewniony tak w działalności ustawodawczej, jak w administracyi oraz sądownictwie. W Galicyi będzie sejm, w którym zasiądzie przedewszystkiem szlachta, częściowo z racyi tytułów urzędowych, jak to już postanawiały przepisy o stanowym sejmie galicyjskim, częściowo z wyborów (pierwszych 34, drugich 36); obok nich zasiędą dostojnicy kościoła: trzej biskupi, opaci i prałaci-infułaci, posłowie kapituł, ale także dwaj posłowie uniwersytetu, oraz 14 — tylko tylu — posłów miejskich. Mieli włościan reprezentować w niej trzej obrońcy poddanych, lecz dawano im tylko głos doradczy. Prawa sejmu większe znacznie niż galicyjskich stanów, lecz daleko im do sejmu polskiego, który całe ustawodawstwo dawno ujął w swoje ręce, a i kawał administracyi.

Sejm ten ma mieć prawo inicyatywy, lecz zgoda jego niezbędna tylko przy uchwalaniu praw sądowych-cywilnych i karnych; nadto będzie on uchwalał podatki jednorazowe w razie potrzeby, gdyż istniejące nie miały być wogóle — słodkie złudzenie! — stale podwyższane. W innych sprawach ustawodawczych nie sejm miał głos zabierać, lecz wydział sejmowy, deputacyą pośredniczącą tu zwany. Ustawa każda miała być przez tę deputacyę wpierw rejestrowaną, nimby weszła w życie: a przeciw regestracyi mogła deputacya remonstrować, lecz tylko dwa razy, poczem obowiązkiem jej było, gdy została po raz trzeci wezwaną, uczynić zadość żądaniu wpisania ustawy w rejestr. Prawo budżetowe zresztą skąpe miało być, w dużej mierze zależne od tego, jakie fundusze skarb państwa mu przekaże. Poza tem wśród innych praw najważniejsze było prawo skazg i remonstracyi co do działań urzędników i oddziaływania ustaw i zarządzeń na kraj. Do deputacyi pośredniczącej wśród innych mniej ważnych spraw należeć miał — wspólnie z uniwersytetem lwowskim — nadzór nad szkolnictwem kraju.

Administracyą kierowałby według karty namiestnik, miły narodowi, a sejm mógłby remonstrować, gdy mu on — persona ingrata: najchętniej widzianoby namiestnikiem którego z arcyksiążąt. Urzędnicy — Polacy będą. Przy prezydentach po prowincyach (t. j. obwodach, na które kraj się miał rozpadać) zasiędą kollegia z 6 asesorów złożone, a z tych trzech z wyboru: dwóch przez szlachtę, jeden przez miasta. Do wyższych miejsc w sądach trzeba było wykazania galicyjskiego szlachectwa — z wyjątkiem kilku miejsc, zastrzeżonych dla mieszczan; proponować kandydatów miały prowincye.

Choć te koncesye, przedstawione cesarzowi Leopoldowi, nie byłyby mogły wyrównać prawom, które miała w Polsce szlachta, a dostawało już mieszczaństwo, to przecież stanowiły one wyłom niesłychany w stosunku do form ustrojowych Austryi, gdzie wówczas nie było zgoła

my Rosyan przy pomocy szkieł. Później ujrzeliśmy wilka. Był to ów stary wilk górski, szary, z białem poszyciem. Dreptał pomiędzy bukami, które wiatr pokrzywił. Ujrzawszy nas, przystanął. Major, odpasawszy narty, zawołał na swego posługacza, ażeby mu przyniósł rewolwer z „pomieszkania“. Ale wilk nie czekał na rewolwer, lecz zniknął.

A może zwietrzył obiad niesiony z góry przez muły dla żołnierzy?

Gdy żołnierze spożyli obiad, przyszła kolej na oficerów, z którymi także sprawozdawcy wojenni zasiedli do stołu w leśniczówce. Przysłane w darze wino szampańskie piliśmy w rowie strzeleckim, a co ważniejsze, piliśmy wyborną wodę ze źródła górskiego, niezakażonego.. Gdy tak siedzimy najspokojniej, o uszy nasze odbija się nagle odgłos strzałów karabinowych. Było już ciemno. Udaliśmy się w stronę, skąd doszedł odgłos. Minęliśmy Matkę Boską w kamiennem zagłębieniu, w którem płonęły świeczki i doszliśmy do patrolu. Żołnierz melduje, że widział w ciemności dwoje błyszczących oczu. Woła: „Stój! — Kto tam?“ Nie otrzymawszy odpowiedzi, strzelił. Zaświeciłem lampkę kieszonkową, ażeby zbadać miejsce. Odkryłem czerwone plamy posoki na śniegu i ślady wilka. Żal mi się zrobiło tego wilka samotnego, który na olbrzymiej przestrzeni Karpat nie mógł znaleźć schroniska dla siebie...

Pasożyty armii.

Notatki kronikarskie i artykuły pojawiające się ustawicznie na łamach wiedeńskich i peszteńskich pism, są smutnym dowodem, że każda wojna wydobywa na wierzch męty i brudy, które pomimo ścisłej kontroli wojskowej i srogich kar jakie czekają przestępców, nie są w stanie wytępić tego nadzwyczaj przykrego w tak ciężkich czasach objawu. W chwili, gdy społeczeństwo kładzie swe życie i mienie na szali wypadków dziejowych, z niepokojem śledząc treść każdego biuletynu, znachodzą się przecież szakale, które z całem spokojem umysłu, rozmyślają nad taktyką wyzysku i w czasach, gdy na polach bitew krew się leje, spokojnie się czują one w środowiskach będących spichrzem dla walczących armij. Wstrętem przejmują wiadomości o szakalach rabujących na pobojowiskach okradających trupy. Jest to dzicz, którą każe srogo prawo wojenne, lecz jednostki te nieliczne nie wykazują większej skali zwyrodnienia od tych, którzy pełnią rolę podjadka skarbu wojennego, od którego zasobów zależnem jest we wielkiej mierze prowadzenie wojny i jej wynik.

Dziennik wiedeński „Zeit“ w Nrze 4.489 z 25 b. m. podaje wiadomości o następujących sprawach karno-sądowych. W sądzie wiedeńskim dywizyjnym obrony krajowej prowadzi się obecnie siedm śledztw w sprawie dostawy obuwia dla wojska. Prócz aresztowań, o których donieśliśmy wczoraj (t. j. 24 bm.), aresztowano prócz innych wiedeńskiego komissyonera handlu skórami Feibischa Rosenblatta, współwłaściciela firmy „G. Rosenblatt i Syn“, agenta obuwia Rado, obu właścicieli firmy „Seemann et.. C. Rosenbaum“ i komisyonera skórami Gutha za oszustwa popełnione w ten sposób, że w podeszwach obuwia dostarczanego wojsku były wkładki papierowe, a samo obuwie sporządzone nie ze skóry, lecz ze surogatów skórzanych. Towar był naturalnie nie do użycia. Odstawiono do aresztów garnizonowych handlarza bielizny Ryszarda Steinera i agenta Maxa Singera. Co się tyczy aresztowanego Gutha, to prokurator wojskowy jeszcze się nie zdecydował; Guth jest aresztowany, lecz sprawa jego jest w zawieszeniu, czy ma pozostać w areszcie śledczym.

W związku z tą aferą aresztowano w Morawskiej Ostrawie braci Maurycego i Dawida Baarów za oszustwo.

W kołach zawodowych są zdania, że w tym spornym wypadku rozchodzi się wogóle o 30 tysięcy dostarczonego obuwia wadliwego, a mianowicie głównie o obuwie z łupanej skóry. Za taki towar płacił zarząd wojskowy na początku wojny przeciętną cenę 8 do 9 koron. Do stycznia b. r. cena podniosła się na 14 koron. Skóra łupana, z której wyrabiano obuwie, jest skórą mniejwartościową, a również i na podeszwy wogóle użyto skór mniej trwałych ze względu na ich nizką cenę. W kołach zawodowych sądzono po największej części, że obuwie z łupanej skóry przeznaczone jest dla jeńców i dla robotników zatrudnionych przy budowie fortec. Mniemanie to mogło się tem więcej ustalić, że zarząd wojskowy zamówił obuwie wyłącznie ze skór krowich z rdzennemi podeszwami ze zgrzbietu bydlęcego i za to płacił początkowo 22, później 28, a wreszcie 30 koron.

Dochodzenie zdaje się będzie bardzo uciążliwe, gdyż żaden z wymienionych aresztowanych nie jest sam właściwie fabrykantem obuwia lub szewcem, lecz niektórzy są handlarzami skór lub obuwia, a nawet tylko agentami. Są między nimi tacy, którzy nie mają żadnej styczności ze zarządem wojskowym, lecz dostarczają tylko innym pośrednikom, którzy dopiero ze swej strony dostawiali towar skarbowi. Naturalnie, że towar drożał znacznie wobec tylu pośredników, wynika to wszystko jasno z afery Rosenblatta. Podobnie ma się rzecz z firmą Seemann i Rosenbaum. Dostarczała ona towaru dla wielkiej firmy wiedeńskiej, która miała kontrakt z ministerstwem wojny. Gdy firma ta oddała towar skarbowi, intendantura zrobiła z nim próby doraźne i znaleziono w rozciętych podeszwach wkładki papierowe. Wówczas aresztowano Seemanna i Rosenbauma. Bronili się oni tem, że wedle zwyczaju oddali zamówienie w komis fabryce obuwia Wasatko w Saar, lecz ta dostarczyła złego towaru. Rosenblat bronił się w ten sam sposób, a jego dostawcą była też fabryka Wasatki. Z drugiej strony jednak owa fabryka jest sama dostarczynią wojskową, nie mając o ile wiadomo dotychczas pod tym względem ze strony wojskowości żadnych zarzutów. Teraz będzie miało śledztwo za zadanie sprawdzić, kto właściwie w tym wypadku ponosi winę. Aby tego dojść, postanowiono wszystkich zawikłanych w tę nieczystą sprawę przesłuchać w Wiedniu. W tych dniach przeto będą wszyscy aresztowani w Czechach i na Morawie dostawieni do sądu garnizonowego obrony krajowej.

Wszyscy ci, co są zawikłani w tę brudną sprawę są t. zw. „mali kupcy“. Rosenblatt, Seemann, Rosenbaum i Guth są to drobni handlarze skórami, Emil Rado i Max Singer małymi agentami, Ryszard Steiner fabrykantem bielizny, tylko Bernard Kolleŕ prawdopodobnie zawikłany w sprawę Rosenblatta jest zamożnym. Pochodzi on ze Lwowa, miał tam dom i uważają go za bogatego kupca obuwia; prócz niego, wszyscy aresztowani mieszkają w Wiedniu. Fabrykant obuwia Wasatko ze Saar jest większym przemysłowcem i zatrudnia ponad 100 robotników.

W ciągu 24 b. m. aresztowano dalszych winowajców w sprawie omawianej, będą wszyscy odpowiadali za popełnioną zbrodnię w myśl § 327 ustawy wojskowej.

Tutejsze biuro policyi miejskiej zajęło się gorliwie tą aferą o ile się rozchodzi o dostawców i pośredników Wiedeńczyków, mając w rękach dowody jasne winy oszukańczych dostawców obuwia. 30 członków wiedeńskiego korpusu straży bezpieczeństwa, którzy się udali na plac boju z psami wyszkolonymi do służby sanitarnej, było właśnie zaopatrzonych w takie obuwie, które po 2-dniowem najwyżej użyciu zupełnie się zniszczyło. Te „corpora delicti“ stanowiły bardzo ważne dowody pomocnicze do przekonania o winie pewnej części oszukańczych dostawców.

Dowiadujemy się, że władze wojskowe w porozumieniu ze strażą bezpieczeństwa zajmują się odkryciem szeregu spraw oszukańczych dostaw i innych artykułów, nietylko obuwia. — I tak oprócz tych aresztowano niedawno kilku właścicieli firm dostarczających pneumatyków do automobilów, jako ukrywających kradzione pneumatyki i tych oddano w ręce sądu wojennego. Nie mniej na polu dostaw zboża i karmy dla koni wyszły na jaw tego rodzaju sprawki, że całemu szeregowi dostawców musiano wytoczyć procesy karne.

W ten sposób wziął się Wiedeń do wyplenienia chwastów u siebie, a u nas?

Z Rosyi

Niedawno donosiliśmy, że pomimo surowych zakazów, istnieją w Rosyi, głównie na Syberyi tajne gorzelnie. Jako komentarz do tego donosi „Rjecz“, że kwitnie tam nowy tajny przemysł, który oczyszcza spirytus denaturowany, przetwarzając go w napój zwany chanszą, który sprzedaje się w tysiącznych ukrytych szynkach. Wiele fabryk perfumeryi sporządza wodę kolońską z bardzo małym dodatkem esencyi wonnych, sprzedając bardzo wiele tego artykułu po trzy ruble za litr.

Generałgubernator Finlandyi ogłosił kilka rozporządzeń, dotyczących surowszego strzeżenia granic Finlandyi i grozi bardzo ostremi środkami przeciw dowozowi kontrabandy wojennej, środków wybuchowych tudzież zakazanych książek.

Wedle „Nieuwe Rotterdamsche Courant“ ma być wzbroniony przywóz do Rosyi japońskich gazet.

W Odessie zakazano rozmów telefonicznych w niemieckim, węgierskim i tureckim języku. Przekroczenie tego zakazu ulegnie karze więzienia aż do trzech miesięcy, względnie 3000 rubli.

Wskutek prośby komitetu giełdowego w Rydze, zezwolił generałgubernator Kurłow wyjątkowo na posługiwanie się językiem niemieckim w czasie godzin giełdowych, ale tylko niemieckim giełdziarzom. W Besenberg obłożył gubernator dzieci miejscowego pastora Pallona, adwokata Petzholda i właściciela dóbr bar. Mayendorffa grzywną 300 rubli za to, że mówiły ze sobą po niemiecku. W Rydze ukarano za to samo „przestępstwo“ dwanaście osób.

Wskutek zarządzenia władzy rozwiązano w Petersburgu niemieckie „Towarzystwo wzajemnej pomocy“.

Zarząd miasta Kijowa pozostawił dyrektorowi zasekwestrowanego Towarzystwa elektrycznego — Brandtowi jego funkcyę, lecz powierzył kierownictwo przedsiębiorstwa rosyjskiemu inżynierowi Kanewecowi.

W myśl nowego rozporządzenia zlikwidowała w Moskwie znana niemiecka firma Zimmermann, handel muzykaljów, której główny szef żyje w Lipsku. Synowie jego służą jako oficerowie w armii niemieckiej. Zimmermann był rosyjskim dostawcą dworu i radcą komercyalnym, został jednak pozbawiony po wybuchu wojny tego tytułu.

W Petersburgu wzrasta brak węgla i drzewa pomimo urządzenia państwowych miejsc sprzedaży tak dalece, że władze przygotowują zajęcie wszystkich zapasów i sprzedaż tychże po cenach przymusowych. Zarząd tramwajów miejskich wyjaśnił w urzędowem sprawozdaniu, wystosowanem do prezydenta miasta, że wobec dotychczasowych zapasów węgla, tramwaje elektryczne będą mogły kursować tylko do końca bm. Prezydent zarządził przekazanie pewnej części zapasów węgla gazowni miejskiej, zarządowi tramwajów. Oprócz już przeprowadzonego ograniczenia w oświetleniu tramwajów, zamierzono to ograniczenie jeszcze rozszerzyć.

Moskiewski prezydent miasta Moskwy generał Adrianow ukarał grzywną 2000 rubli lub dwumiesięcznem więzieniem redaktora dziennika „Moskiewskije Wiedomosti“ za rozszerzanie kłamliwych pogłosek, które mogłyby wywołać nastrój wrogi dla państwa. Redaktor „Wieczernija Izwiestija“ otrzymał karę 1000 rubli lub jednomiesięcznego więzienia za omawianie mordu rytualnego we Fastowie.

W tych dniach zjawili się w Rostowie nad Donem wysłańcy fabrykantów łódzkich. Deputacya starała się o pozwolenie zamieszkania żydom w Rosyi, czego jednak odmówiono. Jak już pisaliśmy, zarząd miasta Odessy przyrzekł fabrykantom łódzkim pewne ułatwienia.

Kuryer wojenny

Zatopienie „Medei“ przez łódź podwodną.

Wedle depeszy otrzymanej przez „Berliner Tagblatt“ z Amsterdamu, pewna część prasy holenderskiej zdradza wielką nerwowość z powodu zatopienia „Medei“. „Allgemeen Handelsblad“ oświadcza: „Jesteśmy przekonani, że musi się żądać pełnego odszkodowania od Niemiec za statek i ładunek. Czyn ten wywoła tu w kraju, jesteśmy tego pewni, wielkie niezadowolenie i rozgoryczenie i przyczyni się do tego, aby uczucia wobec Niemiec stały się życzliwszemi“. W zasadzie nieprzyjaźnie usposobiony „Telegraaf“ wstrzymuje się jeszcze z wypowiedzeniem własnego zdania: tylko ogłasza dalsze szczegóły: „Wedle oświadczenia król. niderlandzkiego Tow. żeglugi nie przewoziła ani bezpośredniej ani względnej kontrabandy i statek płynął z Walencyi do Londynu z ładunkiem pomarańcz (15 do 16 tysięcy skrzynek). Ładunek nie był przeznaczony dla armii, statek pozostaje w służbie Towarzystwa i był skierowany do jego ajencyi w Londynie; o objęciu przez Anglię niema mowy. „Medee“, tak samo jak i inne okręty tegoż Towarzystwa w czasach zwykłych służyła do przewozów na morzu Śródziemnem, często jednak także odbywała drogę do Anglii, przyczem po kilku podróżach wracała na czas jakiś do Amsterdamu. Obecnie spodziewano się w ciągu czterech dni jej przybycia. Okręt był jednym z najpóźniej zbudowanych“. W kołach żeglarskich w Rotterdamie zatopienie „Medei“ wywołało także wielkie wrażenie. Jednak regularny odjazd na różnych linach morskich ma być utrzymany, conajwyżej wypadek wpłynie na jakość ładunków.

Walki w Szampanii.

„Neue Freie Presse“ w długich wywodach przeprowadza obrachunek korzyści odniesionych przez Francuzów w walkach w Szampanii, podjętych dwukrotnie celem przełamania na długości 10 kilometrów niemieckiego frontu, aby ulżyć zagrożonemu sojusznikowi na Wschodzie: „Jenerał Joffre niezawodnie jest szczęśliwszy w walce obronnej, skoro zdołał skuteczny stawić opór zwycięskiemu pochodowi niemieckiej broni w przewlekłych walkach w okopach, niż w atakach. Z olbrzymim wydatkiem amunicyi artyleryjskiej — często padało więcej niż 10.000 strzałów w ciągu jednego dnia, próbował on wybrany do przełamania kawałek nieprzyjacielskiego frontu osłabić, aby następnie ten odcinek, broniony przez dwie słabe niemieckie dywizye zaatakować sześcioma pełnymi korpusami. Siedem francuskich pułków (cały korpus) wielokrotnie rzucano w dolinie rzeki Aire przeciwko Varennes, gdzie waleczni wirtemberczycy sześć razy je odrzucili. Inne napady odbywały się na zachód od Lasu Argońskiego, lecz i tam udało się generałowi Einemowi zwycięsko się obronić. Francuskie dowództwo armii windykuje sobie ostatecznie bardzo nieznaczną korzyść, która jednak jest w swych rozmiarach tak minimalną, że trudno ją na mapach ustalić. Wprawdzie nie koniec jeszcze walce w Szampanii, przeciwnie trwa ona jeszcze dalej, zdaje się jednak, że zdolność francuska do ataku już osłabła“.

Zajęcie Neuve Chapelle przez Anglików.

W zestawieniu wypadków wojennych we Francyi na wybrzeżu, które pruski jenerał piechoty Blume ogłosił w „Neue Fr. Presse“ znajdujemy następujący ustęp odnoszący się do bitwy pod Neuve Chapelle (20 kil. na zachód do Lille): „Anglicy napadli niespodziewanie na nasze stanowiska dnia 10 marca, zgromadziwszy bardzo silną artyleryę i dwie dywizye, stopniowo wzmocnione do 46 batalionów, przyczem udało się im zająć Neuve Chapelle. Próby posunięcia się dalej doprowadziły w następnych dniach do nadzwyczaj gwałtownych starć, o zmiennem powodzeniu, które się na tem skończyły, że Neuve Chapelle pozostało w rękach Anglików, a reszta stanowisk w naszych. Straty naszych wrogów były tak wielkie, że wywołały w Anglii głośne zaniepokojenie. Ale także i straty niemieckie były znaczne“.

Jakie to projektowano w Polsce w r. 1549 na potrzeby wojenne podatki od zbytków?

4

Ze strony niepotrzebnych strojów i utraty od srebra stołowego:

Oprócz łyżek, gdyż się cynowemi naje na drewnianym talerzu, a którzy się na srebro przesadzają, sive fas sive nefas, byleś miał, co chcesz, powinni dać złp. 100 poboru.

Od opon z jedwabiu ze złotem w jedwab od twarzy haftowanych, które są po złotych 900, ma dać poboru złp. 100.

Od węzgłówków aksamitnych, hatłasowych, złotogłowowych, ze srebrnemi gałkami, z kosztownemi kutasami złp. 12, gdyż dobre zamszone, albo skórzane, bez nich też być nie może. Od kolebki (powozu) szkarłatowej, kołdrą nakrytej, złp. 20, gdyż owej nie potrzeba, ażaż zła bez aksamitu sama skóra, kiedy cała wody nie dopuści? Od woźników poszostnych złp. 4, a osobno od forytarza złp. 2, gdy na sześci koniech o jednym woźnicy nie mogą jeździć. Od rzędu aksamitnego złp. 1. Od siodła srebrem oprawnego i z srebrnemi strzemionami złp. 5, gdyż dobre żelazne. Od szabel, koncerzów, pałaszów, korbaczów, buław, czekanów i inszej armaty, srebrem i pozłotą oprawnych złp. 12, gdyż się żelazem bez srebra — kto umie — bronić może. Od srebrnego zegarka złp. 9, gdyż dobry mosiądzowy.

Szlachta nie mają się też upijać, tylko co majętniejsi, i to, którzyby się zbytnie upił, powinien poboru dać złp. 2, a który, upiwszy się, zwadę czyni, złp. 12, który żonę tłucze, upiwszy się, złp. 6. Ci zaś, co kmieci nie mają, a pieniędzy do tego, niechaj wina, ani małmazyi nie piją, chyba kiedy przy wielkich panach pożywić się mogą. Miód, iż się tu w domu rodzi, komu może być, może go pić, a ktoby się nim upił, powinien dać poboru złp. 20.

Mieszczanom i rzemieślnikom wino ma być przedawane kwarta po groszy 60, tedy za te pieniądze, aby miał garniec wina, albo małmazyi kupić, tedy będzie wolał beczkę piwa, gdyż nie dłużej kontentować samodziesiąt, niźli garncem wina samotrzeć może i rychlej się takiemu rzemiosła robić zechce, aniźli małmazyi pić, albo muszkately. A ktoby inaczej przedawał albo kupował, ma każdy z nich dać poboru złp. 9, „toties quoties“.

Cudzoziemskie piwa wrocławskie mają być hamowane.

Doktorom ustawa niech nie będzie, bo ci skromnie żyją. a insze rzeczy nie trąbiąc, cicho (w nocy, przyp. zecera) odprawują.

Złotnik, co pychę stroi, za każdą ma dać złp. 30.

Krawcy, którzyby jedwabne rzeczy kłóli, rzezali, mają dawać po złp. 50.

Szwaczki, hafciarki, coby płótno rzezały, dziurkowały, po groszy 10.

W blasku zbroi.

Już pierwotne ludy uważały zbroję za pierwszą ozdobę stroju a najdawniejsza sztuka polegała prawie wyłącznie na zdobnictwie oręża. Wojna i piękno, wojna i sztuka — to jakby dwie siostry bliźniacze. One obie czyniły dopiero męża pięknym. Znany prawodawca: „Psychologii narodów“ Wilhelm Wundt tłomaczy ten związek piękna z wojną tem, że wojna od najdawniejszych czasów uchodziła za najszczytniejsze dzieło mężczyzny a upojenie zwycięzcy budziło u niego i u całego jego otoczenia wszelką wyższą twórczość, a więc poczucie i potrzebę piękna, blasku, świetności. Dlatego to już pierwotny wojownik stroi się do boju, do wojennego tańca i wojennych igrzysk, stroi swą postać, swoją broń, swego rumaka. Używa do tego barw, piór, świecącej zbroi, gdyż czując swą dzielność a więc wyższą wartość — chce ją blaskiem zewnętrznym okazać drugim.

Drugim czynnikiem, który powodował wojownika do tworzenia jemu właściwej sztuki — były wiara i zabobon; wiara w duchy mocne, straszliwe, przemieszkujące zwyczajnie w zwierzętach znanych z siły, przebiegłości, jadu itd. Stąd pochodzi, że jako ozdoby pierwotnej zbroi spotykamy nie prostolinijne połączenia lecz krzywizny, sploty, przypominające jadowitego węża, zwinną jaszczurkę. Nierzadko ozdobą zbroi jest jakiś ptak. W tych ozdobach będących symbolami jakiejś wyższej siły wyraża się demoniczność bohatera, który tych a nie innych, zwyczajnych, powszechnych znaków używa, co ma pośrednio oznaczać, że on właśnie z tą wyższą siłą jest związany, że ona jeszcze tajemnie służy, że on jest jej poważaniem. Tu wyższa, utajona siła, użycia uderzeniu jego włóczni celności, razom zadanym mieczem skuteczności, ona łuk jego czyni niezniszczalnym, oko sokolem, chód lisim, zamysł chytrym jak pantera i t. d.

Najpiękniej zdobioną jest u wojownika pierwotnego jego tarcza, najcenniejsze i najtrwalsze jego dobro wojenne. Ona osłania ciało i duszę jego przed wrogiem — ona ma jednak z drugiej strony być jakby czarem, który pała na wroga, ona ma go przerazić, jego zamysł uczynić nieszkodliwym a cios wszelki odbić. Dlatego też tak wysoko stanęło zdobnictwo tarcz bojowych. Na tarczach tych spotykamy zwyczajnie postaci zwierząt srogich i strasznych: lwy, orły, gryfy. Ponieważ zaś siła wzroku i przenikliwość spojrzenia są do pewnego stopnia wyrazem wewnętrznej siły ducha, stąd pochodzi, że ozdobę tarczy wojownika stanowią — oczy, tych oczu całe mnóstwo, promieniejące blaskiem wszelkich barw. „Złe oczy“ — patrząc z tarczy na wroga mają go złamać, przerazić a więc osłabić, one stanowią zatem wraz z tarczą, z której czar swój rzucają, najprzedniejszą broń rycerza. Pod tym względem — jako najwyższy cel doskonałości, przekazały nam wieki dawne, tarczę nad tarczami: „egide“ władcy bogów i ludzi, olympijskiego Zeusa. Straszną tę zbroję wykuł boski Hefajstos z błyszczącego kruszcu a gdy nią rozgniewany Zeus potrząsał, to wzgórze Idy zaciągało się chmurą, błyskało piorunem i huczało grzmotem tak, że śmiertelni i nieśmiertelni drżeli w przerażeniu.

Czemuż była egida tak groźną?

Oto wyraził na niej mistrz skórę kozy-potwora, oplecioną węzłami jadowitych żmij a w środku jej umieścił bolesną twarz Meduzy, na której widok wszystko w kamień się przemieniało. Na kogo spojrzały te „złe oczy“ jednej z trzech sióstr gorgońskich — padał rażony. Miała zatem tarcza jakby przeznaczenie — urok zawrotny na wroga wywierać.

Ale nie tylko pierwotny wojownik czasów, które moglibyśmy nazwać czasami dzikości, starał się chodzić w blasku piękna. Czynili to wszyscy bohaterowie cudnej Hellady: Achilles, Hektor, wielki Agamemnon, nawet niechlujny zwykle Ares lub zamyślony Odysseusz. W blasku świetnej zbroi chadzało całe średniowiecze, Roland, Gotfryd, Cyd, Germanin Zygfryd, córa Odyna Brunhilda — i obłędni rycerze i śpiewacy miłości: Parciwal, Tanhäuser, Lohengrin itd. Świecił zbroją wiek Odrodzenia i wszystkie czasy późniejsze: cudne zbroje, pawie pióra, złociste naszycia, różnobarwne stroje — to wszystko przetrwało aż do dni naszych.

Wojna i piękno, wojna i sztuka — a dodajmy jeszcze jedno — wojna, miłość i sztuka — to są trzy siostry rowieśne. **(f. m.)**

Na marginesie ewakuacyi

Nowa forma ewakuacyi, ewentualnie przygotowawcze czynności do tej sprawy, pomimo smutnego nastroju jak panuje, przypominają arcywesołe chwile wyborcze. Widzimy olbrzymie afisze rozlepione na licznych lokalach, gdzie bezustannie urzędują komisye złożone z 110 urzędników magistratu. Na podworcu i korytarzach pałacu Wielopolskich gromadzą się tłumy, a odczuwa się wśród nich takie napięcie i rozgorączkowanie, jakie niezdołałaby wywołać wzniecona przez agitacyę gorączka wyborcza.

Wpatrzone w afisze grupki czerpią z nich informacye do jakiego lokalu skierować swe kroki — gdzie złożyć kartę, która zadecydować ma o dalszym pobycie w mieście. — Mamy nawet 4 kurye, a dzisiaj głosuje ta ostatnia i najliczniejsza. Stosunek o tyle zmienił się zasadniczo, że dziesiątki tysięcy dawnych wyborców stają obecnie przed urną ewakuacyjną jako kandydaci na wojennych obywateli Krakowa, których nawet oblężenie nie będzie w stanie wysiedlić z domowych pieleszy. Każdy więc z kandydatów dokłada wszelkich starań, aby w zupełności odpowiedzieć wymaganym warunkom dla zdobycia legitymacyi i oznaki, które tylko posiadać będą szczęśliwi wybrańcy.

Tu nadmienić należy, że każdy kandydat, choćby najsprytniejszy, i najbardziej uświadomiony w zwykłych praktykach wyborczych, powinien unikać wszelkich forteli, ściśle stosować się do treści zarządzeń i bacznie zwracać uwagę na to, że alembikiem, przez który przechodzą obecnie złożone karty, tylko przejściowo jest magistrat, że pozatem odbywa się jeszcze skrutynium i decydować będą o tem te czynniki, gdzie wszelkie nadużycia ściągnąć mogą surowe kary na tych, którzy z przyzwyczajenia przewracali każdy paragraf ustawy stosownie do swych potrzeb.

Kto jednak zna historyę wyborów, choćby niewiedział o zarządzeniach ewakuacyi, zaraz się spostrzeże, widząc brak znamiennych okoliczności związanych z akcyą wyborczą.

Nie widzi krzątających się osobistości, które tylko w takich warunkach wysuwają się na front dla okazania swych zasług dla autonomii miejskiej. Wielka ilość kobiet dowodzi, że niegłosuje się na pełnomocnictwa, nie ma wreszcie tych znanych a ruchliwych osóbek, które zwinnie obiegają wszystkie lokale gotowe do rzucenia głosów żywych i umarłych.

Od wczoraj dąży do urny ewakuacyjnej powszechna kurya lekarze, adwokaci, inżynierowie, artyści, emeryci i t. d., o ile nie są kamienicznikami. Najdalszą grupę w tej kuryi tworzą kobiety, dla których w kuryach I—III niewiele było miejsca.

Rzewny widok przedstawia ten szczególny akt wyborczy, gdy się uprzytomni położenie tych, którzy tu się porodzili, wychowali, żyli i przeżywali dobre i złe czasy, a teraz muszą się przygotować do wędrówki w nieznane strony, do obcych, a do tego czy, kiedy i w jakich warunkach powrócą do rodzinnego miasta?

Gorzki mamy „chleb wojenny“, lecz bardziej gorzkim jest chleb tułaczy. Oby zatem ta konieczność ominęła nasze miasto, oby znalazły się środki na utrzymanie życia tym tysiącom w ich ogniskach domowych, oby zrozumieli to ci, których kraj nasz zasłonił przed klęskami wojny.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

---

miejsca dla praw społeczeństwa, kierowanego wyłącznie oświeconym umysłem i absolutną wolą rządu, gdzie nie było miejsca nie tylko na drobne choćby, ale istotne prawa sejmów, ale i dla innych wykonawców woli rządu czy wymiaru sprawiedliwości poza wszechpotężnymi biurokratami, nominowanymi w miarę ich zasług, mierzonych miarą bezwzględnego posłuszeństwa.

Charta Leopoldina jednak wyłom uczyniłaby nie tylko w tym ukształtowaniu rodzaju rządów. Ona nadto groziła, że nadweręży inną zasadę: zasadę centralizmu. Boć chodziło tu nie o mniejszą rzecz, jak by zapewnić Galicyi specyalne stanowisko w państwie, zapewnić jej odrębność bardzo daleko idącą. Miały stany mieć prawo utrzymania przy dworze jednego z swoich członków z tytułem ajenta stanów, więc jakby posła specyalnego: sprawy Galicyi miały być załatwiane wprawdzie ostatecznie w Wiedniu, ale — jak to było w pierwszych latach po zajęciu Galicyi (1774—1776) — w osobnej kancelaryi nadwornej galicyjskiej, skupiającej cały zarząd Galicyi, a złożonej z kanclerza i czterech radców, rodowitych Galicyan lub mających tu przynajmniej indygenat; miała wreszcie Galicya otrzymać osobne sądy: apelacyjny i kasacyjny, i to oba w obrębie jej granic; osobny miał być w Galicyi bank narodowy.

Była chwila, kiedy ten projekt miał widoki urzeczywistnienia się — oczywiście tylko częściowego, bo z odrzuceniem zwłaszcza tych wszystkich postulatów, które do wyodrębnienia Galicyi zmierzały. Zmiany polityczne, zbliżenie się Austryi do Prus, pogrzebały jednak cały ten projekt. Nie znano go dokładniej już współcześnie, boć o tem w druku nie znaleść było wzmianek. Poszedł on w zapomnienie zupełnie, aż go z nich później dopiero odgrzebali uczeni.*

Utrzymał się więc kurs dawny w Galicyi. Bez praw obywatelskich, społeczeństwo wydane było na łaskę biurokracyi; zwłaszcza przed rokiem 1848, gdy budzić się zaczęły ruchy wolnościowe, zaświadczyły o tem liczne polityczne procesy. Po kongresie wideńskim przywrócony w roku 1817 sejm stanowy, suchotniczy wiódł żywot, nieco ledwie potrafił zdziałać dla spraw gospodarczych kraju (inicyatywa założenia Towarzystwa gospodarczego, Kasy oszczędności we Lwowie, Towarzystwa kredytowego ziemskiego, budowy kolei z Krakowa do Lwowa) a śmiały głos sejmu w sprawie włościańskiej, już pod koniec jego istnienia, przebrzmiał bez echa. Zniszczony został i ten samorząd miejski, jaki istniał poprzednio, z polskich jeszcze czasów. Stosowanie zasady: „divide et impera“ do stosunku szlachty do włościan doprowadziło do krwawych wypadków 1846 roku. Coraz dalej szła germanizacya. W sądach szlacheckich jeszcze utrzymywała się łacina, choć pisać w niej aktów już nie umiano, a oraz mniej ją szlachta rozumiała; z konieczności posługiwano się językiem polskim (przy rozprawach tylko, nie w wyrokach) w sądach wiejskich, a częściowo i miejskich, oraz w porozumiewaniu się urzędów z ludnością. Szkołę zniemczono od góry, od uniwersytetu lwowskiego, do dołu, do szkół ludowych. Rari nantes byli polscy urzędnicy — na podrzędnych prawie tylko stanowiskach

Lecz kraj się nie zniemczył; pod skorupą obcą duch polski żył i wzmacniał się coraz przez ucisk, przez wpływ ciągle żywej, coraz żywszej myśli polskiej, która z zewnątrz szła, weiskała się wszelkiemi szparami mimo cenzury, wykonywanej z całą bezwzględnością, duszącej wszelką swobodę pisma i słowa, mimo nadzoru policyi. Zbliżała się wiosna narodów — zbliżał się rok 1848, który takie budził nadzieje.

Dokończenie nastąpi.

*) O politycznej stronie tej kwestyi pisał pierwszy Xć Waleryan Kalinka w t. II „Sejmu czteroletniego“; treść dokładną projektu, dotąd drukiem nie ogłoszonego, i omówienie całej tej sprawy dał Stanisław Starzyński w rozprawie pt. „Projekt galicyjskiej konstytucyi 1740-1 (Charta Leopoldina)“ Lwów 1893.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Kwiryna. — Jutro we środę św. Kornelii.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 23, zachód przypada o godz. 6 min. 07; długość dnia godzin 12 minut 44.

Pogoda. Dnia 29 Marca termometr doszedł od — 1·7 do + 1·1 C. — barometr wahał się. — Dnia 30 Marca o godzinie 7 rano stan barometru 735·9 mm. — termometru — 2·8 C. wiatr wschodni.

Kraków, dnia 30 Marca

Z miasta. Ponury dżdżysty dzień i słota odpowiadały zupełnie nastrojowi, panującemu w mieście. Żywo komentowano wyjazd prezydyum miasta do Wiednia w sprawie spodziewanych, a nie otrzymanych transportów mąki, od których nadejścia zależną jest cyfra ewentualnej ewakuacyi. Z niepokojem więc oczekuje ludność decyzyi, jaka tam zapadnie, a mającej wielkie znaczenie, tem więcej, że dotychczas nie obmyślono jeszcze niestety, gdzie ludność wysiedloną umieścić i gdzie ją wogóle skierować. Prawo wojenne jest ciężkie, nie przebiera w środkach, dążąc do wytkniętego celu. Zadaniem zatem reprezentacyi miejskiej jest spełnienie ciężkiego obowiązku, jak wyjednanie u władz potrzebnych zapasów żywności, dla zabezpieczenia mieszkańców twierdzy przed głodem i zapewnienia ewakuowanym odpowiednich siedzib.

Mamy nadzieję, że powrót pp. dra Lea i dra Nowaka z Wiednia przyniesie nam uspokajającą wiadomość, spełnienie słusznych zupełnie postulatów, a to tem więcej, że tak, jak dla wysiedlonej ludności wyjazd jest ruiną i zwichnięciem życia, tak również ona staje się balastem i podjadkiem tych gmin i powiatów, gdzie jej u schyłku wojny mieszkać wypadnie. Nie dziwmy się więc, że przy całem niebezpieczeństwie, jakiem jest pobyt w oblęganej ewentualnie twierdzy, ludność jak może broni się przed wyjazdem, że los tułaczy położony na szali wyboru odrzuca, chcąc wytrwać wiernie przy swych ogniskach.

Wiadomości jakie dochodzą z Przemyśla, wpływają natomiast na wyjazd tych, którzy jak już pisaliśmy dawniej z tego miejsca, pierwsi czynili zabiegi nad pozostaniem w mieście. Dzisiaj karty na pozostanie w mieście skrzętnie zamieniają się na legitymacyę do wyjazdu, nawet niepowrotną, bo uzyskanie powrotnych, jest obecnie utrudnione.

Rozpoczynają się więc wlec pierwsze węże pociągów w kierunku Bogumina — Przerowa — Wiednia, a trzeba przyznać słuszność, że ci, którzy mają środki ku temu, by módz za wczasu o wyjeździe pomyśleć, czynią rozważnie, ścieląc sobie nowe gniazdo tam, gdzie wichura wojny nie dojdzie, gdzie odpowiednie do swych warunków mieszkanie znaleźć mogą i łatwość uzyskania potrzebnych środków żywności. Nie dziwimy się, że majętniejsza ludność żydowska pierwsza pomyślała o wyjeździe, rodziny te mają przeważnie zarezerwowane mieszkania i aczkolwiek ani na chwilę nikt nie myśli o wdarciu się nieprzyjaciela i barbarzyństwach, jakie towarzyszą jego inwazyi, to jednak odcięcie ewentualnie oblęganego lub „cernowanego“ miasta od krewnych i znajomych, pozostających w bezpiecznym odcinku, zachęca do wyjazdu, a nawet wyjazd przyspiesza. Składają się także na to inne okoliczności realnej natury. W zamkniętem mieście zamiera handel, zniszczony odcięciem dowozu i zmniejszoną cyfrą ludności. Zatem cóż robić? Zamiast snuć smętne myśli, jakie nasuwa wymowna rozmowa dział i pytanie, a nuż może wejdą? Gdy nadwyrężone nerwy odmawiają posłuszeństwa, a strach rozpoczyna ofęzywę — to raczej lepiej wyjechać do stolicy naddunajskiej i z licznych dodatków dzienników pojawiających się co chwila, śledzić dalszy bieg toczących się walk, nie nastawiając nierozważnie karku. Tak tłumaczono nam rozpoczęte wyjazdy, które w najbliższych dniach zapowiadają się coraz liczniej.

Życzymy więc naszym czytelnikom, aby pp. Leo i Nowak zjechali do Krakowa z czterysta dwudziestu wagonami mąki, kaszy, ryżu i smalcu, bo od tego zależnym jest byt dziesiątek tysięcy ludności. Tym zaś, którym mąka i smalec nie wystarcza do życia, składamy życzenie szczęśliwej podróży i powrotu w odmiennych warunkach.

Wielkanoc *(Woskresenije)* według gr. kat. obrządku przypada w następną niedzielę tj. dnia 7 kwietnia.

Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w gr. kat parafialnym kościele św. Norberta w Krakowie jest następujący:

Wielki Czwartek: jutrznia i 12 ewangelii o Męce Pańskiej o godz. 4 po południu.

Wielki Piątek: o 12 godz. w południe nieszpory i położenie do grobu Zbawiciela.

Wielka Sobota: Nabożeństwo o godz. 8 rano.

Niedziela: Resurekcya o godz. pół do 7, suma o 10, nieszpory o 4 godz.

Wtorek Wielkanocny: jak poniedziałek.

Nasz fejleton. W dzisiejszym odcinku rozpoczynamy druk interesującego odczytu, prof. Uniw. Jagiellońskiego dra Stanisława Kutrzeby o „Sprawie polskiej w Austryi w XVIII i XIX wieku“.

Prelekcya ta, ostatnia z cyklu przedświątecznego „wykładów wojennych“ ściągnęła wczoraj do sali techników bardzo liczną publiczność. Sprawił to interesujący temat, łączący się z wypadkami bieżącymi i osoba prelegenta, znanego historyka, który zapewniał doskonałe opracowanie tematu w treści i formie.

Czytelnicy nasi powitają go niewątpliwie z radością, bo, kończąc słowami wczorajszego prelegenta „dziś, gdy się nowe ma rozpocząć dla Polski życie, gdy się w przyszłość przedewszystkiem patrzy i gdy ją przyjdzie budować, jest na czasie przypomnieć, co niegdyś było. Bo to, co ma być, musi się w społeczeństwie, które ma za sobą wieki rozwoju, opierać na tem, co było“...

Odpowiadając na liczne zapytania naszych czytelników, dlaczego według zapowiedzi nie drukujemy odczytu ks. prof. Zimmermanna, donieść nam należy, że musieliśmy zamiar ten z przyczyn ani od nas, ani od prelegenta niezależych poniechać.

Nowa taryfa maksymalna przejmuje wszystkich trwogą o przyszłość. Zgroza przebija się na twarzach czytających te nowe ceny. Jeszcze nie przyszło do zamknięcia twierdzy, jeszcze ruch otwarty, a już dziś niepodobna oprzeć się tej strasznej nawałnicy drożyźnianej, spadającej niby grom z jasnego nieba nadspodziewanie na mieszkańców miasta. Nie wiemy doprawdy, czego się należy spodziewać na wypadek oblężenia (do którego daj Boże, aby nie przyszło), jeżeli już dzisiaj nasi kupcy takie wygórowane ceny stawiają. Odnosi się to szczególnie do rzeźników. To przecież niesłychane, aby nagle tak ceny skakały w górę, aby np. o koronę podnoszono cenę kilograma smalcu, aby z 3.20 K dzisiaj cena podniosła się już do 4.20 K. To samo, da się powiedzieć o wędlinach i mięsie. Czy świetny magistrat, przyjmując taką cenę, zastanowił się, co znaczy podniesienie ceny na kilogramie o jedną koronę? Czy panowie radcy nie wiedzą, co dzisiaj znaczy halerz w domu robotnika, czy urzędnika? Czy wszyscy mamy wciąż tylko napełniać kieszenie niesumiennych naszych przemysłowców i kupców? Czy nasi kupcy wciąż mają być tą zmorą, wysysającą ostatni atom ciężko zapracowanej krwawizny? — Winą magistratu jest, że mając podnieść taryfę nie zawiadomił publiczności, że taryfa będzie znowu zmieniona, niegodziwością jest, aby kupcy te towary, które mieli już oddawna, po cenie niższej, teraz je nagle sprzedawali po wyższej cenie. Przez dwa tygodnie nie mieliśmy w Krakowie smalcu ani słoniny, a dzisiaj ją nagle mamy: dlaczego, bo rzeźnicy wiedzieli, że taryfa będzie podniesiona, więc towary ukrywali, czekając podwyżki. Czy świetny magistrat nie powinien się był zająć tą sprawą, czy dbając o interesa mieszkańców, nie powinien był świadomie o swych „troskliwych“ zamiarach, aby się publiczność mogła zaopatrzyć w towary po dawnych cenach? Niby w Krakowie brak mąki, a wciąż się czyta o sprzedaży mąki starego typu. Czy takie zjawiska powinny istnieć? Należy zbadać magazyny na Kazimierzu, a wszystkiego się znajdzie podostatkiem. Więcej serca, więcej troski o mieszkańców, a nie o kieszenie jednostek!

Wobec takich cen, co pozostaje do zrobienia? Najlepiej byłoby może całe miasto ewakuować, kazać szukać sobie nowych penatów i larów, kazać i szanownym rzeźnikom popróbować tej drogiej kiełbasy czy smalcu u obcych, niechby się przekonali, jak smakuje ten kąsek za taką cenę, bo w Krakowie teraz żyć już niepodobna, a cóż będzie później. Zapewne gdzieś indziej jest absolutnie taniej. Podzielono ludność na kategorye. Do pierwszej kategoryi należą urzędnicy, profesorzy i nauczyciele, przeznaczeni z urzędu do pozostania w mieście. Czy wobec takiej drożyzny, gdy wszystko poszło w górę, a **pensya ta sama,** czy wobec tego, pytamy, nie lepiej byłoby zamknąć wszelkie urzędy i szkoły i ludziom zostawić wolną rękę działania? Bo przecież nieludzkiem byłoby zmuszanie tych ludzi do pozostania w mieście, gdzie panuje taka drożyzna. Przecież władze nie chcą skazywać tych ludzi na śmierć głodową, bo niepodobna ojcu licznej rodziny zostawać dzisiaj w Krakowie w tak trudnych warunkach, gdy pensya wciąż ta sama. Więc nie tworzyć grupy, ale poprostu powiedzieć: kto ma za co, a chce zostać w mieście, niechaj zostanie, kto zaś nie posiada odpowiedniej pensyi (niżsi urzędnicy, nauczyciele itp.) niechaj miasto opuści. Urząd nie może zniewalać człowieka do pozostania na nędzę i los niepewny. Bądźmy otwarci, nie łudźmy jedni drugich. **Dr G.**

„W Krzyżu moc i zwycięstwo“. Pod tytułem takim pojawiła się dopiero co książeczka do modlenia, układu **ks. biskupa Wł. Bandurskiego.** — Jest to rzewny obraz nastroju duszy polskiej na tle wypadków dziejowych z dni obecnych. Modlitwy tchną wielkością uniesienia i przywodzą często posłannictwo Polski. Niezwykłością po raz pierwszy drukowaną, są rozmyślania króla Stanisława Leszczyńskiego. „Śmiało i odważnie idźmy pod Krzyż — a w Nim znalazłszy moc i męstwo, spieszmy w Zmartwychwstanie i Życie, w Wesele i Zwycięstwo!“ — Tak kończy się przedmowa. Nie potrzebujemy zachęcać do kupowania. Książeczkę zamawiać można przez księgarnie lub wprost w zakrystyi kościoła polskiego Rennweg IV Wiedeń — albo w zakrystyi kościoła V Wiedeń, Gartengasse Nr. 10.

Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Krakowie ogłasza: Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych rozpocznie się w poniedziałek 12 kwietnia br. o 8 rano, częścią piśmienną w budynku XXX szkoły wydziałowej męskiej (Dębniki ul. Konfederacka). Egzamin przeznaczony jest w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty w pierwszej linii dla kandydatów, którzy służą czynnie w wojsku lub w najbliższym czasie do służby wojskowej powołani być mogą, o ile do Krakowa będą mogli przybyć. Podania wnosić należy za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych, — gdyby te nie urzędowały, za pośrednictwem c. k. Inspektorów szkolnych okręgowych, a to na podstawie zezwolenia c. k. Rady szkolnej krajowej w Białej. Do egzaminu mogą się także zgłosić i kandydatki.

Sprzedaż używanych materyałów i odpadków. W c. i k. Magazynie mundurów nr. 1 w Bernie odbędzie się 12 kwietnia 1915 r. licytacya ofertowa, celem sprzedaży większych ilości używanych materyałów i odpadków wełnianych, bawełnianych, lnianych, skórzanych, żelaznych, metalowych i drewnianych.

Spis arykułów oraz warunki licytacyjne przejrzeć mogą interesanci w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Z teatru ludowego. Dziś po raz czwarty „Pani Walewska i Napoleon“, sztuka w 5 aktach J. Nikorowicza, którą publiczność przyjęła bordzo gorąco.

Odczyt dra Kazimierza Lubeckiego: „Miejsca Męki Pańskiej w Ziemi św.“ został wygłoszony w ubiegłą niedzielę, a obecnie będzie powtórzonym we Wielką Środę o godz. pół do 3 z południa w sali na I. piętrze domu przy pl. Szczepańskim 7. Wstęp 20 h. na cele dobroczynne, którymi się zajmuje Komitet Sodalicyj Maryańskich.

Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych, składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Wielmożnym Paniom, br. Clossmanowej, Mili Kamińskiej, Aleks. Szafrańskiej, i Bobkowskiej oraz Wnym Panom Gawlikowskiemu, prof. Reissowi i prof. Walewskiemu za urządzenie popołudnia muzycznego dnia 25 bm. na cele najbiedniejszych ewakuowanych.

Nekrologia. Dnia 29 bm. zmarł w 49 roku życia Zygmunt Czaczka, towarzysz sztuki drukarskiej. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz. 3 po południu.

Rozmówki a la Ollendorf.

Z nowych inseratów: Karta chlebowa, mało używana, po nieboszczyku tanio do sprzedania...

* * *

Z nowszych wierszyków:

„A gdy poszedł Stach na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote,
Na zwycięstwo, na ochotę...“

*

„A gdy poszedł Srul na wojnę,
Na trud ciężki, prace znojne,
„Sanitета“ miał robotę...
Poszedł goły, przyniósł „złote“...

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

We wtorek 30 bm. „Pigmalion“, komedya w 5 aktach Bernarda Shava z p. Solską i p. Leonardem Bończą w rolach głównych.

Kronika zamiejscowa.

Ważne rozstrzygnięcie. Najwyższy Trybunał sądowy i kasacyjny wydał w dniu 16 marca br. wyrok w sprawie na pozór drobnej, który powinien mieć dla obecnych stosunków w monarchii bardzo ważne znaczenie, gdyż może położyć tamę spekulacyjnemu podnoszeniu cen żywności, jeżeli zarządy gmin będą sumiennie wypełniały swe obowiązki wobec ludności, a ludność będzie dopomagała w wykryciu zdzierstwa. Właściciel sklepu spożywczego w Wiedniu, który sprzedawał po wysokiej cenie mąkę, został przez Sąd powiatowy uwolniony od odpowiedzialności, ponieważ zdołał udowodnić, że cena sprzedażna odpowiada cenom targowym. Prokuratorya naczelna wniosła przeciwko temu orzeczeniu Sądu sprzeciw, a Najwyższy Trybunał orzekł, że przez wydany sądowy wyrok nastąpiło naruszenie prawa określonego w §. 7. z cesarskiego rozporządzenia z dn. 1 sierpnia 1914 r. Motywa orzeczenia Najwyższego Trybunału są następujące: Cesarskie rozporządzenie z dn. 1 sierpnia i 12 października 1914 r. mają na celu ochronę konsumenta przed wyzyskiem, a przedewszystkiem zakazuje sprzedającym korzystanie z okoliczności sprzyjających podczas wojny, a mianowicie ze zwiększonego popytu w stosunku do ograniczonej podaży na szkodę kupujących. W myśl tego rozporządzenia wolno przy sprzedaży mieć tylko normalny zysk, a co zatem idzie nie jest dozwolonem podnoszenie ceny już posiadanych towarów w miarę tego, jak ich cena taryfowa się podnosi. W razie sporów zatem i skarg ma rozstrzygać rzeczywista cena przez kupca za towar zapłacona, do której tylko zwykły zysk kupiecki może być przy sprzedaży doliczony. Żałować należy, że Najwyższy Trybunał nie miał możności wydać wcześniej tego orzeczenia. Spekulacya nie mogłaby się tak rozpanoszyć, wyzysk ludności nie doszedłby do takich rozmiarów, a i wydatki wojenne niezawodnie dla Skarbu państwa byłyby mniejsze.

Nadużycia przy dostawach sukna. Policya budapeszteńska ogłosiła 26 bm. sprawozdanie o oszustwach w dostawach sukna dla wojska. Sprawozdanie to konstatuje, że Ministerstwo honwedów wdrożyło dochodzenie przeciw kilku firmom, gdyż sukno, dostarczone przez nie okazało się jako nadzwyczajnie liche. Aresztowano siedmiu kupców, a siedmiu innych osadzono w więzieniu śledczym. Sprawdzono, że ze strony osób wojskowych dopuszczono się ciężkiego niedbalstwa i karygodnego przeoczenia przy odbiorze złego sukna. Zebrane daty były powodem do wdrożenia dochodzenia przeciw jednostkom wojskowym. Jednostki te we wszystkich wypadkach oddano sądom wojskowym, aby władza wojskowa mogła poczynić bezzwłocznie odpowiednie kroki we własnym zakresie działania. Policya aresztowała równie i budapeszteńskiego handlarza obuwiem Belę Feuerlichta, który wraz z innymi dostawcami papierowych butów w Marmaros-Sziget winę ponosi, że dostarczył władzy wojskowej obuwia nie do użycia. W komunikacie policyjnym wymieniono i nazwisko dyrektora narodowych złączonych fabryk tkackich **Juliusza Riemera.** Tego oskarżali inni obwinieni, że za to kazał sobie płacić prowizyę, ponieważ przyjmował od nich do wyrobienia sukno gorszej jakości. Riemer zaprzecza temu, podczas gdy aresztowani twierdzą, iż tytułem prowizyi zapłacili mu 200.000 K. Następnie sprawozdanie podaje nazwisko Eugenii Bara. Ta jest żoną wysokiego urzędnika ministerstwa, który ma być też skompromitowany.

Siedemdziesiąta rocznica uczonego. Dnia 27 b. m. dosięgnął głośny na cały świat uczony niemiecki dr Wilhelm Röntgen siedemdziesiątego roku życia. Urodził on się w r. 1845 w Lemep. Ukończywszy gimnazyum obrał sobie zawód lekarski i otrzymał doktorat w Zurychu. Przeszedłszy kolejno wstępne stopnie jako asystent katedry w Würzburgu, następnie jako profesor na akademii w Hohenheim, został profesorem na uniwersytecie w Würzburgu, wreszcie na uniwersytecie w Monachium. W tych czasach pisał dużo dzieł zawodowych, z których głównie „O nowym rodzaju promieni“ i „Roczniki fizyki i chemii“ uzyskały największe uznanie i najwięcej się rozeszły po świecie. W roku 1895 wystąpił publicznie jako odkrywca promieni świetlnych nazwanych jego imieniem, które mu zyskały światową sławę i uczyniły go jednym z największych dobroczyńców ludzkości cierpiącej. Wynalazek jego skierował chirurgię na nowe tory.

Jako uznanie za ów wynalazek, otrzymał w roku 1900 nagrodę Nobla. Cześć wiedzy i jej kapłanowi!

Jubileusz literacki Przybyszewskiego. Korzystając z pobytu St. Przybyszewskiego w Wiedniu, postanowiło grono literatów z drem Tadeuszem Rittnerem na czele, uczcić 25-lecie jego pracy. Dr Heller okazał gotowość udziału w tej akcyi i wystawi 6 i 8 kwietnia dwa dramaty Przybyszewskiego, które poprzedzi odczyt autora.

Dziesiąty dzień walk w Karpatach.

Roda Roda telegrafuje w dniu 28-go marca do „N. Fr. Presse“, że **krytyczna faza w walkach koło dukielskiej przełęczy minęła szczęśliwie** dzięki bohaterstwu i wytrwałości naszych wojsk. Rosyanie ponieśli ciężkie straty i wstrzymali swe gwałtowne ataki. Zapewne przez pewien czas będą odpoczywali. Czasu trwania walk nie można i dzisiaj przewidzieć. O decyzyi jeszcze niema mowy. Zachodzi pytanie, czy Rosyanie potrafią ściągnąć nowe rezerwy, by kontynuować ataki.

Po upadku Przemyśla.

Odbudowanie twierdzy?

Kolonia. (Tel. pryw.) „Kölnische Ztg.“ donosi, że według „Ruskij Inwalid“ część wojsk, które oblęgały Przemyśl pozostaną tamże, przyczem równocześnie przeprowadzone zostaną prace **nad przywróceniem twierdzy do stanu pierwotnego,** ze względu na możliwy atak austryacki.

Doniesienia rosyjskie.

Pisma rosyjskie donoszą, że twierdza przemyska wyrzucała w ostatnich dniach przed upadkiem 20.000 granatów dziennie. Ogień skierowany był głównie w kierunku północnym i południowym, podczas gdy wycieczka załogi wyruszyła ku wschodowi. Rosyane zbliżyli się już na jedną lub dwie wiorsty do fortów. — Straty rosyjskie wynosiły mniej niż 100 ludzi dziennie. Schwytano aeroplan austryacki, który wiózł papiery z twierdzy. — Telegram ze Lwowa donosi, że przybyło tam już 6.000 jeńców z pod Przemyśla.

Komendant sztabu rosyjskiego stwierdza, że w ostatniej wycieczce wzięła udział 23-cia dywizya honwedów, złożona z 2, 5, 7 i 8 pułku.

Jen. Kusmanek w Kijowie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ donosi: Jen. Kusmanek przebywający w Kijowie, zatrzymał wszystkie swoje ordery i szablę. Jen. Iwanow oświadczył bowiem, że **dzielny obrońca ojczyzny ma prawo zatrzymać swoją szablę.**

Ostatnia wycieczka.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Roda-Roda donosi: Dzisaj dowiadywałem się na właściwem miejscu w sprawie strat poniesionych w czasie ostatniej wycieczki w dniu 19 bm. Otóż dowiaduję się, że na 10 tysięcy ludzi, którzy brali udział w tej wyprawie, większość stanowią ranni. Rosyanie podają ogólną liczbę jeńców w Przemyślu na 117 tysięcy żołnierzy.

Kto zajął Przemyśl?

Genewa. (Tel. pryw.) Dzienniki francuskie donoszą, że ostatecznego zajęcia twierdzy dokonał jenerał rosyjski Seliwanow. On też pozwolił jener. Kusmankowi zatrzymać broń.

Walki na Bukowinie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Na północ od Czerniowiec walka trwa już piąty dzień. Wojska nasze walczą z nadludzką wytrzymałością. **Nieprzyjaciel wprowadza do boju coraz nowe siły z Besarabii i obrębu swych twierdz.** Pod Zaleszczykami zajęliśmy kilka umocnionych posad nieprzyjacielskich.

W północnej Polsce.

Londyński „Times“ donosi z Petersburga: Uporczywe rosyjskie ataki wzdłuż granicy wschodnio-pruskiej są skutkiem decyzyi rosyjskiego sztabu, który przez silny nacisk na niemiecką linię łącznikową pragnie przyjść z odsieczą twierdzy Ossowcowi.

Medyolański „Secolo“ stwierdza, że operacye wojenne na prawym brzegu Narwi i Bobru doznają przerwy z powodu śnieżycy. W okolicy Augustowa i Ciechanowa rzeki wystąpiły z brzegów, tak, że kraj zamienia się w bagno. Przemarsz jest niemożliwym. Przestrzeń między Myszyńcem a Kolnem zamieniła się w wielkie jezioro. Z tych samych powodów także nad Wisłą panuje spokój.

„Gaulois“ zatonął?

Konstantynopol. (T. B.) Jak się ajencya „Milli“ dowiaduje z autentycznego źródła, **pancernik francuski „Gaulois“, który podczas walk w Dardanellach z dnia 18 bm. został ciężko uszkodzony, ostatecznie zatonął.** („Gaulois“ zbudowany w roku 1896 był starszym, o 11.500 tonach pojemności pancernikiem, co do wartości bojowym równej wartości, jak zatopiony niedawno Bouvet. Red.).

W Dardanellach.

Londyn. (Tel. pryw.) „Central News“ donosi z Tenedos pod dniem 26 b. m.: **Burza,** która szalała w Dardanelach i wstrzymała wszelkie ruchy połączonych flot na przeciąg siedmiu dni **obecnie ustała.** Dla zbadania położenia w cieśninie i na fortach wysłano z Tenedos dwupłaszczyznowiec.

Genewa. (Tel. pryw.) Według doniesień z Paryża, flota sprzymierzona urządziła nowy atak na Dardanelle. Tureckie haubice i działa polne odpowiedziały silnym ogniem i trafiły okręty. Nie można było stwierdzić szkód zrządzonych fortom dardanelskim.

Ateńska „Himera“ zapewnia, że sprzymierzeni mają najwyżej 17.000 żołnierzy do dyspozycyi na wyspie Tenedos.

Konstantynopol. (T. B.) Główna kwatera donosi: Wczoraj zaatakował jeden z naszych aparatów powietrznych bombami angielski krążownik, który krążył zewnątrz Dardanelli.

Wojna na morzach.

Londyn (Tel. pryw., Biuro Reutera): Parowiec „Falaba“ został na wysokości Milford zatopiony. Z 206 osób, które znajdowały się na pokładzie uratowano 137.

Według doniesienia dzienników parowiec „Aguila“ z Liwerpoolu został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na wysokości wybrzeża Pembrokeshire. 20 ludzi wylądowało dzisiaj w Fisgnard. (Milford i Pembroke są portami na południowo-zachodniem wybrzeżu Anglii. Łódź podwodna niemiecka znajduje się zatem ponownie w kanale św. Jerzego, między Anglią a Irlandyą).

Berlin (Tel. pryw.). Br. Goltz basza przybył tu i udał się dzisiaj rano do wielkiej głównej kwatery.

W okupowanem Królestwie.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Deutsche Tageszeitung“ donosi, że **niemieckie władze wojskowe skonfiskowały więcej niż sześćdziesiąt milionów centnarów ziemniaków** w Królestwie Polskiem. Śląskiej Izbie rolniczej udało się zakupić w Polsce 8.000 centnarów otrąb po cenie 24 marki za centnar. Otręby ma się odsprzedawać rolnikom w małych partyach za cenę zakupu. Kupcy objeżdżają obecnie Polskę, aby skupywać jaja i inne płody rolnicze. W wielu miejscowościach polskich założono urzędy celem zwerbowania robotników rolnych, których teraz ogromny brak w Niemczech. („Frankf. Ztg.“).

Goltz basza w Berlinie.

Bukareszt. (Tel. pryw.) „Adeverul“ ogłasza rozmowę swego sprawozdawcy z jener. Goltzem o położeniu w Konstantynopolu i Dardanelach. Goltz Basza oświadczył, że w Konstantynopolu panuje zupełny spokój i niema żadnego niebezpieczeństwa. Sułtan mieszka w pałacu nad morzem; zapasy amunicyi są wystarczające, fabryki tureckie są zresztą czynne. Gdy zapasy te zostaną odpowiednio powiększone, **Turcya wystawi nową armię, liczącą pół miliona żołnierzy.** Jeżeli Francuzi i Anglicy temu, co tu mówię, nie wierzą — to niech przyjdą przekonać się.

Dziesięciomiliardowa pożyczka angielska.

Londyn (Tel. pryw.). Koła finansowe oczekują wydania nowej pożyczki wojennej w wysokości **400 milionów funtów** na drugą połowę miesiąca maja. (400 milionów funtów równa się 9.600 milionów koron).

Nagroda „Matin'a“.

Genewa. (Tel. pryw.) Redakcya „Matin'a“ wyznaczyła nagrody 25 i 10 tysięcy franków dla lotnika i jego towarzysza, którzy zniszczą pierwszy balon Zeppelina w obrębie twierdzy Paryża.

Hindenburg o wojnie.

Berlin. (Tel. pryw.) Marszałek polny Hindenburg wyraził się wobec b. senatora Beveridge: „Nie mamy nienawiści do Rosyi, Francyę lubimy, ale Anglii nienawidzimy... Wojnę naturalnie wygramy, to nie ulega wątpliwości“. Ten sam senator miał rozmowę z admirałem Tirpitzem, który wyraził się: „Wojna skończyłaby się już dawno, gdyby Ameryka zakazała wywozu broni“.

Generał Pau w Niszu.

Sofia. (Tel. pryw.) Jenerał Pau wyjechał do Niszu.

„Gołąb“ nad Calais.

Paryż. (T. B.) „Temps“ donosi: Wczoraj przeleciał ponownie „gołąb“ nad Calais i rzucił bomby na miasto, które wybuchły w ulicach Ponieważ było wcześnie rano, z ludzi nikt nie odniósł szwanku, a wybuch wyrządził tylko szkodę materyalną.

Pociski Dum-Dum.

Washington. (Tel. pryw.) Biuro Reutera pisze: Skargi niemieckie na fabryki Stanów Zjednoczonych o dostarczanie pocisków dum-dum dla Sprzymierzonych, spowodowały nowe urzędowe dochodzenie, które wykazało zupełną niesłuszność czynionych zarzutów. Urzędnicy, którzy prowadzili dochodzenie są zapatrywania, że pociski przedłożone przez niemieckiego ambasadora hr. Bernstorffa, nie mogły absolutnie wywołać ran wykazanych.

Francuska agencya handlowa w Petersburgu.

Zurych. (Tel. pryw.) „Neue Zuricher Ztg“ donosi z Petersburga: Rząd francuski założył w poselstwie francuskiem w Petersburgu agencyę handlową, na której czele stoi sekretarz poselstwa Du Halguet.

Oznacza to zapoczątkowanie wojny handlowej z Niemcami, której celem jest w przyszłości zniszczenie wszelkiego wywozu z Niemiec do Rosyi i na wschód.

Chleb wojenny we Włoszech.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Obecnie wprowadzono w całych Włoszech z powodu braku pszenicy chleb wojenny. Zarządzenie to tyczy się zarówno Kwirynału, jak też Stolicy św. gdzie Ojciec św. również zarządził używanie wyłącznie chleba wojennego.

Manifestacya lojalności adwokatów czeskich.

Praga. (T. B.) Czeska Izba adwokacka odbyła walne zebranie, na którem prezyden Dr Kocznar powiedział: Państwo nasze wciągnięte zostało w gwałtowną wojnę i już ósmy miesiąc stawia zwycięski opór olbrzymiej przemocy. Aby ta ciężka wojna doprowadziła do szczęśliwego końca, nie tylko nasza siła zbrojna musi użyć wszystkich swych zasobów, lecz także cała ludność państwa zjednoczyć się w nieograniczonej ofiarności. Także adwokaci w Czechach przejęci są tem przekonaniem, dając tego dowód dotychczasową działalnością i czynami poszczególnych swoich przedstawicieli, którzy znajdują się w polu. Także w przyszłości gotowi jesteśmy do wszelkich ofiar, które nakłada na nas patryotyzm i obowiązek utrzymania naszej egzystencyi, opierającej się na organizmie, wybudowanym przez kilkuwiekowy rozwój tego państwa. Chcemy to wypowiedzieć i dać temu wyraz dzisiaj, bo po raz pierwszy w czasie wojennym się zgromadziliśmy. Najlepiej zaś wyrazimy to przez uczucie szczerej wierności wobec monarchy, który jest żyjącym symbolem jedności ludów austryackich. Następnie prezydent wyraził cześć i wdzięczność dla armii, stojącej w polu i kolegom walczącym.

Katastrofa kolejowa.

Bielks. (T. B.) Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: W nocy z 28 na 29 b. m. między stacyami Admontem a Frauenbergiem nastąpiło zderzenie się pociągu pospiesznego Nr. 302 z lokomotywą, wozem służbowym i osobowym. Z podróżnych nikt szwanku nie poniósł. **Prowadzący lokomotywę i palacz zabici.** Ruch osobowy odbywa się przez przesiadanie. Przyczyna wypadku nieznana. Śledztwo w toku.

Wiedeń. (T. B.) Rada nadzorcza wied. Union banku uchwaliła z zysku po odpisaniu 3,977.000 kor. dać 20 kor. dywidendy czyli 5 proc., wobec 34 w r. ubiegłym.

L. 11779/III. a. 1915

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
***) Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7.—
****) Mięso pierwszej jakości:**	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magstratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców. którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 3.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 25 lutego 1915 r

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły ułożyła

Franciszka Stoeger Haeckerowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. Na listy odpowiada odwrotnie.

JAKÓB PASIK
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

MARCIN WAŻNY
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

FRANCISZEK RYLIŃSKI
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

WŁADYSŁAW BŻDZIÓW,
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej, wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak, obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

FRANCISZEK KORCZYŃSKI
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

TADEUSZ JASIELSKI
por. 58 p. p. Bat. Oberstleut. Trexlera, Feldp. 210 — poszukuje swej matki **Tekli Czopkowskiej,** która miała wyjechać we wrześniu ze Stryja i brata **Jana,** który służy w III. leg. polsk.

PODWAPIŃSKA SEWERYNA
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego młynarza** Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

WANDA SIKORA
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

KLEMENS WOJTYCZKO
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała i Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk** i **Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

MICHAŁ PETRUK
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, **Bregens,** Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

ROMAN BACA
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana i Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission" we Frydku, Śląsk austryacki.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu pp. **Heleny i Eleonory Borowieckich,** nauczycielek z pow. tarnobrzeskiego, raczy najłaskawiej przesłać informacye pod adresem: Kamila Borowiecka, Wien X., Humboldtgasse 12., Tür 10. Mezzanin.

JÓZEF CZERNY
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

FRANCISZEK ROKITA
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz" Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny** z 3-giem dzieci.

WŁADYSŁAW WIELGOS
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

Leg. Ling Eug. poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedział, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

Mikołaj Strzelbicki, obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Choleraharacken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

Czuczuk Mikołaj, obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

Tomasz Korba, Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

DEMETR KOLISNYK
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą** i **Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr.-Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

PAULINA CHASZCZEWSKA
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

PAULINA JAGIEŁTOWICZ
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZEK STAŃKOWSKI
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. II. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

FRANCISZEK ŚWISTAK
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu **X. Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

WŁADYSŁAW SROKA
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

WAWRZYNIEC SZELĄZEK
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

ADAM KUSZNIEWICZ
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

JAN BRYGIDER
kanonenreg. Nr. 32 **Feldpost** Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

ZOFIA SZYMCZYCKA
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

FRANCISZKA CZTERNASTEK
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata **X. Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.